№ 255. Kraków 8 Listopada — Sroda. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:** w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata** przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

# CZAS

**Przyjmują się** OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą** od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy** niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 7 listopada.

Wszystkie wiadomości i depesze z teatru wojny ogłaszane w dziennikach, niepozwalają nic wnosić pewnego o stanowisku wojsk sprzymierzonych, ani o położeniu oblężonéj załogi sebastopolskiéj. To też wszystkie dzienniki powtarzają w niedostatku szczegółów chwilowych raporta księcia Menszykowa, któreśmy kilka dni temu podali, rozmaite nad niemi czyniąc uwagi. Jak zwykle, zamieścimy uwagi p. Saint Ange, który się w następujących słowach o nich wyraża:

Raporta szczegółowe ks. Menszykowa o wypadkach w Krymie aż do 18go października, są dobrze redagowane i mało w nich jest przesady, wyjąwszy niektóre przemilczenia naprzód wyrachowane, i niektóre ustępy przeznaczone do wpływania na opinię Rosyi w Europie.

Książe Menszyków ma upodobanie w przedstawieniu marszu swego na Bakczyseraj po bitwie nad Almą, jakoby jednego z najpiękniejszych ruchów strategicznych. Wszakże nie zostawało nic innego do czynienia, w tém zwłaszcza przypuszczeniu, że armia sprzymierzona ma zamiar oblegać Sebastopol od strony północnéj. Skoro garnizon fortecy był liczny, wypadało bardzo naturalnie, aby jenerał rosyjski stanął z wojskiem którém mógł rozporządzać, na flance Anglików i Francuzów, jako korpus obserwacyjny, a zarazem osłaniający kommunikacyą z Perekopem, zkąd jedynie mógł oczekiwać posiłków.

Nie mamy wcale zwyczaju zmniejszać systematycznie zdolności jenerała nieprzyjacielskiego, lecz tym razem zanadto jest jasnem, iż każdy jenerał na miejscu ks. Menszykowa będący, musiałby sobie tak samo postąpić raczéj, aniżeli zamykać się z wszystkiemi swojemi siłami w fortecy. Wszakże jenerał Menszyków narażał się niewiedząc nawet o tém na ogromne niebezpieczeństwo, gdyż armia sprzymierzona odbywała w tym samym czasie co on ten sam marsz flankowy, i nie wiele brakowało aby kolumny rosyjskie nie zostały przecięte przez kolumny angielskie, jak tego dowiodło rozbicie ostatniéj kolumny tylnéj straży rosyjskiéj, całkiem jak się zdaje nieprzygotowanéj na spotkanie się z nieprzyjacielem.

Opis bitwy nad Almą wydawał nam się być prawdziwym o ile tylko być może, pod piórem jenerała który bitwę przegrał. Co zaś do dwóch pierwszych dni rozpoczętego ognia pod Sebastopolem, widzimy w raporcie rosyjskim, że jeżli kilka dział francuzkich i angielskich zostało zdemontowanych, czego zresztą w oblężeniu uniknąć niemożna, baterye rosyjskie niemniéj ucierpiały i jeden bastyon o 33 działach zmuszony został do zupełnego milczenia.

Przy czytaniu tych raportów trzeba mieć ciągle na oku, że są pisane ze stanowiska rosyjskiego. Zresztą nie idą daléj jak do 18go października, to jest aż do drugiego dnia jak się ogień rozpoczął. Od tego czasu, pomimo lakoniczności depesz rosyjskich które sięgają aż do 27go, widać jednak wyraźnie, że oblegający znaczne zrobili postępy. Jakoż rzeczą zdaje się być pewną, że zostały usypane baterye o dwieście metrów przed murami fortecy; że dwa forty po lewéj stronie stoją w gruzach; że jedna brama miasta jest całkiem odkrytą; że w skutku bombardowania miasto zasłane jest zwaliskami i trupami. Ruiny te, w których leżą trupy bez pogrzebu, każą się domyślać, że w kilka dni rozpaczliwy opór Rosyan ustąpić będzie musiał przed energią napadu.

### OBWIESZCZENIE
*Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj.*

Wysokie Ministeryum raczyło objawić życzenie, ażeby rolnictwo i przemysł Monarchii na wystawie w Paryżu w miesiącu maju 1855 roku otworzyć się mającéj w sposobie znaczeniu ich odpowiednim przedstawić się mogły. W tym celu wezwane zostały Izby handlowo-przemysłowe, ażeby każda w swoim obwodzie zechciała rolników i przemysłowców do wzięcia udziału w wystawie w mowie będącéj zachęcić.

W wykonaniu tak zaszczytnego powołania Izba handlowo-przemysłowa krakowska wzywa uprzejmie rolników, właścicieli fabryk i rękodzielni w obwodzie swoim, a mianowicie w Księstwie Krakowskiém, tudzież w cyrkułach Tarnowskim, Bocheńskim, Wadowickim, Rzeszowskim, Sandeckim i Jasielskim, ażeby przedmioty do wysłania na wystawę paryską przeznaczone na ręce Komitetu Izby do załatwienia czynności do tejże wystawy odnoszących się delegowanego z pp. Teofila Seifert, Augusta Friedlein i Teodora Mirowskiego złożonego, przesłać zechcieli. Wszakże przesłanie takowe najpóźniéj do końca stycznia 1855 r. nastąpić winno, w ten sposób, ażeby wszelki przedmiot na wystawę paryską przeznaczony na koszt właściciela do Krakowa odstawionym został. Poprzednio zaś właściciel przedmiotu na wystawę przeznaczonego zechce zgłosić się najdaléj do dnia 15go grudnia b. r. do powołanego komitetu z oświadczeniem chęci wzięcia udziału w wystawie paryskiéj, w skutek zaś takowego zgłoszenia się przesłane mu zostaną formularze do spisania konsygnacyi przedmiotów na wystawę przeznaczonych i udzielone wszelkie objaśnienia w tym względzie żądać się mogące. Nadmienia się przytem, iż przesyłki przedmiotów na wystawę paryską przeznaczonych na kolejach rządowych c. k. austryackich i ces. francuskich, tudzież na kolei północnéj nastąpią *franco*, na innych zaś kolejach po cenie transportu znakomicie zmoderowanéj.

Podając obwieszczenie niniejsze do wiadomości publicznéj, Izba ma nadzieję, iż rolnicy i przemysłowcy w obwodzie jéj zamieszkali, licznem przesłaniem przedmiotów na wystawę paryską przeznaczonych do wzięcia znakomitego udziału w tejże wystawie przyczynić się zechcą.

Kraków d. 1 listopada 1854.

Prezes *Kirchmayer*
Sekretarz *L. Bochenek*.

## Korespondencya Czasu.

**Paryż** 2 listopada.

Wiadomości z pod Sebastopola są bardzo rozmaite i zawsze szczupłe. Rząd francuzki mało ich udziela, bo wie, że wrażliwość opinii publicznéj przyjmowałaby je albo ze zbytnią płochością, albo ze zbytniem zwątpieniem. Francuzi spostrzegają, że Sebastopol będzie ich kosztować trochę więcéj niż się spodziewali. Czekając na skutek krwawych zapasów, dwór żyje w St. Cloud poważnie i religijnie. Na zebraniach wieczornych ustały wszelkie zabawy, nawet muzyka i karty. Cesarzowa modli się, a Cesarz trudni się zbrojeniem Francyi i posyłaniem posiłków. Już 20,000 posiłkowego wojska popłynęło do Krymu. Pozostałe wojsko robi musztry ogniowe i marsze wojenne. Marszałek Magnan w Paryżu, a jenerał Schram w obozie północnym pokazują wielką czynność. Dzisiejszy dekret cesarski znosi pułki lekkie i zamienia je na liniowe. Dekret ten jest loicznym, bo pułki lekkie we Francyi przestały być lekkiemi i zastąpione zostały w swéj dawnéj misyi przez strzelców wencejskich. Szkoda tylko że zmiana numerów pułków zniesie tradycye pułków, z których wiele było świetnych. Znowu mowa o powiększeniu liczby batalionów strzelców wencejskich. Spodziewać się należy, że Sebastopol będzie chwilową zaporą, po zdobyciu któréj wojna pójdzie snadniéj i prędzéj. Czytaliście mowę lorda Russell, powiedzianą w Bristolu. Mowa ta wykazała dobitnie złudzenie tych, którzy mniemali, że noty niemieckie są w stanie pokój sprowadzić. Wojna pójdzie daléj, choćby miała trwać lat kilka, i nie skończy się aż po zwycięzeniu Rosyi. Francya i Anglia negocyują ciągle z Austryą traktat zaczepno-odporny, naturalnie, negocyacye traktatu zakończą się dopiero po wzięciu Sebastopola. Ze swéj strony, pisarze rosyjscy twierdzą, że książę Menszykow z jenerałem Liprandi wkrótce da odsiecz Sebastopolowi i że Rosya skłoni Austryą do spiesznego zdecydowania się. Wiadomości, jak powiedziałem są bardzo rozmaite. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Sadik pasza operuje nad Seretem i że Iskander bej wkracza do Dobruczy.

Sprawa p. Soulé zajmuje bardzo domy amerykańskie, liczne w Paryżu i bogato przyjmujące. Ambasador amerykański Mason miał posłuchanie u Cesarza, ale nic nie wskórał. Cesarz przekonał go dowodami, że p. Soulé znosił się w Paryżu z różnemi rewolucyonistami, a w Londynie z Ledru Rollinem, Ludwikiem Blanc itd. i że ich listy przewoził. Do tego powodu przyłączyła się osobistość, to jest awantura madrycka z księciem Alby i p. Turgot. Krok rządowy zdziwił Paryż, bo był za zbyt śmiały, i ambarasujący w okolicznościach obecnych, ale Napoleon III nie lubi nikomu ustąpić. Anglicy cieszą się z tego wypadku, widząc w nim rękojmią dalszego aliansu, potrzebnego dla nich przeciw Rosyi i Stanom-Zjednoczonym. Anglia fortyfikuje swe brzegi. Czy w przewidzeniu wojny ze Stanami-Zjednoczonemi i w obawie korsarzy amerykańskich? Trudno to przypuścić. Anglia i Francya użyją zapewne wszystkich środków, aby uniknąć w téj chwili nowéj wojny, która obróciłaby się na korzyść Rosyi.

Wczoraj w dzień Wszystkich Świętych, kościoły były zapełnione. Dziś tłumy ludu udały się na cmentarze dla odwiedzenia grobów krewnych i przyjaciół. Był to interesujący dzień, który pokazał znowu piękną i wzniosłą stronę charakteru francuzkiego. Tego roku, biedne rodziny nie płakały już nad grobem wspólnym. Dzięki pieczołowitości Napoleona III, każdy biedny ma dziś grób osobny i rodzina jego może na nim zawiesić wieniec żałobny. Dzień dzisiejszy miał wagę polityczną dla Napoleona III i nowego cesarstwa. Wdzięczność ludu za dobrodziejstwo, o którem kościół przez tyle wieków zapomniał, jest wielką siłą; pamięć ludu, jak powiedział Macaulay, jest niewygasłą.

Czas mamy jesienny, lecz pogodny. Oblicza są poważne. Czy to w biednéj szynkowni, czy w Café de Paris, każdy mówi o wojnie. Drogość zboża i uszczuplenie pracy podniosłyby dawniéj krzyki ludu i pisarzy lubiących eksploatować skargi publiczne; dziś lud wcale nie szemrze, bo jest patryotyczny i wojnę pochwala, a z szemrań rojalistów rząd żartuje. Zimę będziemy mieli smutną, ale mniéj smutną niż w Londynie, w Paryżu zawsze się bawią i bawiono się nawet r. 1848. Tylko opery są i będą liche. Meyerbeer nie przedstawi *Africaine* w Paryżu, lecz w Londynie.

Wszyscy pochwalają dekret zakazujący wypalania zboża na wódkę. Rada handlowa w Lille wyrachowała jak wielką ilość zboża potrzebuje wypalenie wódki. Rachunek jéj tłumaczy mi dla czego Polska tak mało zboża zagranicę wywozi. Wypalamy i marnujemy napróżno dar Boży i otrzymujemy za to głody, choroby, nędzę, niemoralność i ciemnotę.

W Stambule wyszło dzieło pod tytułem: *Les Moscovites grands Russes d'après leur origine, élemens et tendances par Duszyński, de Kieff. Extrait du Journal de Constantinople, avec remarques et carte.* P. Duszyński, opierając się na Karamzynie, wykazuje, że W. ks. moskiewskie nie było słowiańskiém, lecz fińskiém.

P. S. Giełda znowu spadła w skutek pogłosek o pobiciu jazdy angielskiéj pod Sebastopolem, o wzięciu dwóch lunet angielskich itd.— Pan Mason był dwa razy u p. Drouyn de Lhuys w interesie p. Soulé. Rozmowa prowadziła się po angielsku, bo pan

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### SZWECYA
#### pod względem historycznym i wojskowym.

**I.**

W obec flot sprzymierzonych działających na morzu Baltyckiém, znaczenie Szwecyi, tak małe w zwyczajnym, a raczéj dotychczasowym toku polityki europejskiéj, zaczyna rosnąć w rozmiary służące państwom pierwszego rzędu.

Ku któréj stronie Państwo to przechyli się, czy będzie z Zachodem, czy z Rosyą? jest pytaniem na dobie, gdyż wnosząc z tego na co się w świecie zabiera, odosobiona bezczynność dla Szwecyi jeżli nie jest niepodobieństwem, będzie zawsze grubym politycznym błędem, téj saméj wagi, co błąd polityki Władysława IV., niebiorącego udziału w traktacie westfalskim...

Badając dzisiejszy stan opinii i rzeczy w Szwecyi, sympatye dla zachodu, mianowicie dla Anglii, mają tam być wcale nieurojone; Norwegia różniąca się w wielu rzeczach z swoją spowinowaconą sąsiadką, w tym punkcie zgadza się na jedno. Nic dziwnego, między ludami skandynawskiemi a narodem angielskim wiele jest powinowactwa; dwa te plemiona pamiętają na wspólny początek; a chociaż wiele wieków ubiegło, odkąd rozbójnicy północni zatknęli chorągwie na wybrzeżach Albionu, chociaż zatarła się pamięć potomków Rollona odnoszących zwycięztwo pod Hastings, jednakowoż łatwo dostrzedz piętno angielskie w dzisiejszym Normanie. Wprawdzie mowa jego niezrozumiała dla Anglika, ale akcent angielski, a nadewszystko wyobrażenia, sposób zapatrywania się na rzeczy, uczucia, nawyknienia prawodawcze, i usposobienie do *Self-government* są czysto angielskie. W każdéj rzeczy znajdziesz familijne podobieństwo.

Ta popularność Anglii w krajach skandynawskich nie jest owocem żadnych z jéj strony usiłowań i zabiegów. Przeciwnie, przepisy cłowe angielskie, nie raz ciężko dokuczyły Szwedom, nie raz wywołały głośne szemrania, lecz niepociągnęły nic innego za sobą, tylko chwilowe kwasy, zwyczajnie jak między rodzeństwem.

Z drugiéj strony sądząc podług tego co uczy historya, należałoby wnosić, że Rosya powinna być przedmiotem nienawiści i zazdrości dla wszystkich państw północnych. W Szwecyi — rzecz osobliwa — po uciążliwéj, cały wiek trwającéj wojnie, po wydarciu sobie przez Rosyę Pomorza, następnie Finlandyi — można jeszcze znaleść stronnictwo rosyjskie! O wspólności plemiennéj niema tu mowy; ale po prostu jest to skutek téj przebiegłéj taktyki politycznéj, w któréj Rosya stoi tak wysoko.

Potomkowie Gustawa Wazy, wszyscy prawie dotknięci dziedziczną chorobą umysłową *), widocznie okazali się niezdolnymi do rządów; oddalenie ich od tronu usprawiedliwiła historya. A jednak był to ród bohatyrski, cała przeszłość Szwecyi tak głośna i sławna łączy się z tym rodem. Ta droga pamięć wielkich monarchów sprawiła, że kiedy objął rządy Bernadotte, człowiek tak wysoce zręczny, tak sumiennie uczciwy, tak wierny danemu słowu, wszelako nieprzyległ on do serca narodu, i zawsze uważany był jak ktoś obcy. Ztąd, starożytne domy szwedzkie nawykłe uważać dawnych swych królów za równych sobie nito kość kości własnych, zawsze lekko ważyli sobie króla-parweniusza; bo choć go sami wybrali, widok jednak twarzy poczciwéj lecz gminnéj, rodził w nich jakby uczucie poniżenia.

Stronnictwo to co do liczby, nie było wcale straszne; bo jego wiara polityczna nietrafiała do przekonań ogółu; wszakże liczyło w swém gronie osoby wysokiego urodzenia i bardzo światłe. Chłopi tylko najoddaleńszych powiatów, poczciwe ludziska, nieumiejący ani trochę rozróżnić co zły a co dobry rząd, lecz za to w swoich piosenkach gminnych modlący się jeszcze *„za duszę dobrego króla Eryka“*, i górnicy dalekaryjscy niemądrzejsi od nich, wyznawali zasadę tego stronnictwa. Przeciwnie mieszczaństwo i szlachta nowego kroju przepadała za Bernadotem; wojsko równie chętnie poddało się tak szczęśliwemu jenerałowi; a zatém król Karol zasiadł na swoim niewygodnym tronie z tak wielką spokojnością duszy, z tak widocznym przedsięwzięciem pełnienia swego obowiązku, że niepodobna było mieć dlań nieprzychylnego usposobienia. Cała Szwecya wiedziała o tém, że można było gdzieś daléj poszukać króla, ale i gorszego znaleść; wszyscy też zgadzali się na to, że król był bardzo dobry, chociaż za nadto plebejusz.

Sprawa wydziedziczonego z tronu Gustawa była straconą prawie bez nadziei. Tymczasem Rosya, aczkolwiek przeświadczona o swojej aż nadto zasłużonéj niepopularności w Szwecyi i wiedząc przytem, że żadna myśl rosyjska niedałaby się zaszczepić w kraju przy wpływie uczuć jakiemi naród był przejęty pod panowaniem Bernadotego, Rosya, powtarzam, wpadła na myśl wpływy swoje narzucić za pośrednictwem partyi, co pozostała wierną dawnemu królewskiemu rodowi.

Było to odegranie, w okolicznościach daleko mniej przyjaznych, owej polityki Ludwika XIV względem wygnanych Szluartów. Rosya protegowała rodzinę Gustawa.

Zmiany jakiejś w tym względzie można się było spodziewać jedynie ze śmiercią Bernadotego. Za życia bowiem tego monarchy najmniejsze poruszenie przeciw niemu nietylko byłoby niepodobieństwem, ale spiskiem niewczesnym, płodem poronczym, któryby dałby był nową jeszcze siłę istniejącemu rządowi, i zapewnił bezsprzecznie tron dla Oskara.

Grożące to niebezpieczeństwo widział przyszły następca równie jasno, jak i jego przeciwnicy. Pojmował on, że wszelka dynastya osadzona przez jakieś wstrząśnienie na tronie, podlega bardzo zmiennym kaprysom losu, że wreszcie ojcu jego, acz z szczęśliwego żołnierza monarchą został, daleko łatwiej było nabyć niż utrzymać, a utrzymać niż przekazać.

Z tych powodów nieoszczędzał niczego ażeby tylko zyskać przywiązanie przyszłych swoich poddanych i odziedziczyć w pewnym względzie zręczność i takt postępowania swego ojca; co też się mu tak dobrze udało, że kiedy Karol przekazywał Oskarowi koronę, machina polityki szwedzkiej ani na chwilę nieprzestała iść jak szła dawniej.

Prąd nienawiści narodowéj przeciw Rosyi wzmagał się w stosunku prostym, do klęsk jakie z każdym dniem ponosiła sprawa zdetronizowanej staréj dynastyi.

Podejrzywano — ale tak niewyraźnie, że nigdy w pewnik nieprzeszło — iż gdy nadzieje stronnictwa legitimistów zaczęły gasnąć i maleć w skutek uwag samegoż królewskiego wygnańca, który równie mało pokazywał chęci wstąpienia na tron, jak jego poddani osadzenia go na nim, natenczas czujna Rosya skierowała swoje zabiegi około królewicza następcy, podniecając ile się dało, te drobne zawiści jakie zazwyczaj rodzą się między monarchą panującym a jego następcą. Był nawet głos, ale cichy, że kiedy król Karol położył się snem wiecznym pod sklepieniami kościoła w Riddersholm, tedy król Oskar, niemający żadnéj przeszłości, a tem samem przykrych wspomnień straconej Finlandyi, wstąpił

---

*) Wiara gminu przypisuje obłąkanie umysłu potomków Gustawa, klątwie rzuconéj na ten ród przez biskupa Bresk, który broniąc długo praw kościoła, został wygnany z kraju. Skutki téj klątwy niebawem pokazały się na księciu Magnusie, i odtąd nieopuszczały téj rodziny odstępnéj od wiary ojców.

Mason po francuzku nie mówi. P. Drouyn de Lhuys wytłumaczył, że krok rządowy przeciw p. Soulé nie miał za powód starcia się osobistego z księciem Alby i p. de Turgot, lecz znoszenie się pana Soulé z partyą rewolucyjną, a nawet rodzaj aliansu z pp. Ledru Rollin, Ludwikiem Blanc itd. Pan Mason oświadczył, że będzie czekał instrukcyi z Washingtonu i że poradzi się co ma robić pana Buchman, posła w Londynie. P. Drouyn de Lhuys prosił go aby czekał instrukcyi, zapewniając, że poseł francuzki w Washingtonie odebrał rozkaz wytłumaczenia panu Pierce kroku rządu francuzkiego. (P. Soulé został niewpuszczony do Francyi nie na mocy praw z r. 1809 i 1811, lecz na mocy praw z roku IX i XI wymierzonych przeciw emigrantom). Rojaliści i rewolucyoniści radzi z zawikłania interesów, wkładają w usta pana Vitet następujące słowa: „En voyant ce qui se passe, il est temps d'appliquer au Gouvernement de L. Napoleon ces mots fameux du Cardinal de Retz: il n' ya plus desormais que le choix de fautes.“— Jenerał Espinasse otrzymał od Cesarza komendę dywizyi jenerała Canroberta i obietnicę, że będzie dowodził jedną z kolumn, która ma pójść do szturmu pod Sebastopol.— Tym sposobem jenerał Espinasse zatrze błąd popełniony w Dobruczy.

---

**Lwów 1 listopada.** Z końcem października r. b. przeprowadziło **526** korpusów tabularnych likwidacyjną pertraktacyę uwolnienia od ciężarów gruntowych w lwowskim okręgu administracyjnym na **906** operatach meldunkowych w **717** gminach z **50,845** poddańczemi, **2500** emfiteutycznemi, **795** dziesięcinnemi i **1160** laudemialno-meldunkowemi pozycyami.

Z tego rozpoznano dotychczas buchhalteryeznie i wydano **2730** decyzyj na ogółowy kapitał indemnizacyjny: **7,420,436 złr. 15 kr.**, z czego na fundusz krajowy przypada: **7,293,552 złr. 50 kr.**, a na obowiązanych do płacenia: **126,883 złr. 25 kr.**

Osobno w miesiącu październiku likwidowany i przyznany kapitał indemnizacyjny wynosi złr. **2,836,806 kr. 25.**

Przestrzeń uwolnionych od ciężarów dawniéj gruntów rustykalnych wynosi **46** mil kwadratowych **129** morgów i **946** sążni kwadratowych; liczba ciągłych dni pańszczyznianych wynosiła **1,836,377**, pieszych zaś **1,418,436.**

W zaległościach z czasu od **15go** maja do końca października **1848** przyznano **167,144 złr. 2 kr.**

Zaliczki kapitału przyzwolone zostały z zastrzeżeniem przyznania sądowego w kwocie złr. **5,386,600.**

Zaliczki rent zaś w spłacalnych obligacyach w kwocie **4,693,250** złr. m. k.

Do kassy funduszu indemnizacyjnego nadeszło **969** imiennych asygnacyj dla **1132** uprawnionych na ogółową summę: **4,793,300 złr.** Z tego wydano **6,332** obligacyj w ogółowéj kwocie **3,551,250 złr.**, a strony podniosły **5215** obligacyj w ogółowéj kwocie **2,805,200** złr. m. k.

Zatem wynoszą ogółowe kapitały przyznane w drodze likwidacyi lub przyzwolone tytułem zaliczki z funduszu indemnizacyjnego **17,500,286 złr. 15 kr.**

**Lwów 2 listopada.** Według raportów, nadesłanych w drugiéj połowie zeszłego miesiąca, pojawiła się zaraza na bydło w tutejszym okręgu administracyjnym także w Łuce małéj i Rożysku, dwóch włościach w obwodzie Tarnopolskim, nad granicą rosyjską, następnie w Tywoni, obwodzie Przemyskim, sąsiedniéj trzem włościom, w których się już pierwéj była pojawiła zaraza. Zaraza więc dotknęła jedną włość w obwodzie Czortkowskim, dwie w Tarnopolskim, a cztery w Przemyskim.

Co do liczby sztuk bydła dotknęła w namienionych siedmiu włościach, obejmujących stan bydła **1960** sztuk, w ogóle **125** sztuk, z których **7** wyzdrowiało, **93** odeszło, **5** zabito, a **20** pozostało jeszcze w stanie chorym.

(G. L.)

---

**Wiedeń 5go listopada.** Od dnia **1** listopada zaprowadzone zostały jak wiadomo w całéj monarchii znaczki stęplowe w miejsce papieru stęplowego. Z rozporządzenia wydanego w tym względzie poprzednio, wyjmujemy ważniejsze przepisy, odnoszące się do użycia pomienionych znaczków stęplowych. Każdy dokument który w moc ustawy stęplowéj podlega ostęplowaniu jako to: weksel, rewers, kwit, świadectwo itd., musi być pisanym na papierze, na którym już poprzednio przylepiono znaczek stęplowy. Znaczek ten umieszcza się na pierwszéj stronnicy papieru, jeśli takowy jest składany, i to w miejscu takiém, aby go przy spisywaniu dokumentu, zapisać w ciągu tekstu, tak iżby znaczek przypadł pod pismo lecz nie pod tytuł dokumentu datę, liczbę cyframi oznaczoną lub podpis, najlepiej przeto umieścić ten znaczek w środku papieru, gdzie pisać wypadnie. Na podaniach, kopiach, rubrach, allegatach, dokumentach zagranicznych, protokółach urzędowych, księgach kupieckich, kalendarzach, obwieszczeniach, przylepia się znaczek stęplowy na wierzchniéj stronnicy, i takowy w urzędzie publicznym winien być przestęplowany. Giro, akcept lub pokwitowanie pisze się po znaczku. Co do wekslów zagranicznych w kraju wypłacalnych nadmienić trzeba, że zanim giro, akcept lub przekaz jakowy na nim się umieści, przed wypłatą lub protestem, zawsze przed upływem dni **30** po wprowadzeniu tego dokumentu do Austryi, właściwy znaczek stęplowy winien być na wekslu umieszczony. Księgi kupieckie lub przemysłowe przed ich użyciem, winny być opatrzone znaczkiem wartości odpowiedniéj do liczby ćwiartek i znaczek ten umieszcza się na pierwszéj stronnicy, a urząd który parafuje księgi, przestęplaje ten znaczek. Przy legalizacyi dokumentów, nie będzie sporządzany protokół, lecz legalizacya na tym samym dokumencie spisaną być ma po przylepieniu znaczku **15** kr. i zapisaniu go wierzchem. Znaczki nie użyte, choćby już przylepione na papier, mogą być wymienione na nowe. Dawniejsze przepisy tyczące się użycia papieru pod stępel, pozostają nadal w użyciu, to jest, iż arkusz nie może być większy nad **452** cali kwadr. (zwykle **14** cali wysoki, **18** szeroki). W razie potrzeby użycia większego arkusza papieru, musi być wzięty wyższy znaczek, np. zamiast **15** kr. **30** kr. itd. Gdzie zaś znaczek wynosi **1** zł. reń., przybywa po **15** krajc. w stósunku do arkuszy następnych. W księgach kupieckich może powierzchnia arkusza wynosić **726** cali kwadr. (**22** cali w zwyż, **33** w szerz). Znaczki przedają się tam, gdzie papier stęplowy i ten ostatni używanym być jeszcze może ile go starczy, ale znaczki do kalendarzy i obwieszczeń tam tylko, gdzie ich przestęplowanie się odbywa. Znaczki przylepiane do dzienników zagranicznych nie są sprzedawane.

— **Rządy** austryacki i pruski zgodziły się, aby przepisy, tyczące się uchwały zapadłéj w sejmie związkowym na d. **26** stycznia r. b. pod względem wzajemnego wydawania sobie pospolitych zbrodniarzy, rozciągnąć niemniéj na kraje do Rzeszy niemieckiéj nie należące.

— **Stan** cholery w Wiedniu prawie jednaki. Jednego dnia zmniejsza się nagle, nazajutrz znów śmiertelność się powiększa, wszakże nie dochodzi ona już wysokości jaką miała w z. m.

W d. 2 bm. zachor. **112**, wyzd. **60**, um. **30** osób.
„ 3 „ „ **112**, „ **99**, „ **40** „

W dniu tym ostatnim liczba chorych wynosiła jeszcze **945**. Od pojawienia się téj choroby w Wiedniu zachorowało na nią **3,864** osób, wyzdrowiało **1,675**, umarło **1,244**.

## Francya.

Jeden z korespondentów paryskich do *Gazety Augsburgskiéj* pisze, iż zwracając uwagę swoją na Francyą, uderzony jest nadzwyczajnem podobieństwem jakie istnieje między Wilchelmem III angielskim a dzisiejszym Cesarzem Francuzów, i że nie jest to rzeczą obojętną, jak te same położenia w historyi narodów, te same wywołują na scenę świata charaktery. Szło bowiem wtedy za czasów Rzeczypospolitéj angielskiéj i panowania Jakóba II o ugruntowanie dynastyi Wilchelma z Oranii jak dziś we Francyi o ugruntowanie dynastyi Bonapartych. W usprawiedliwieniu swego zdania podaje następujący portret Wilchelma III skreślony piórem znanego dziejopisarza Macaulaya: „Wilchelm III miał wysokie i otwarte czoło, nos orli, przenikliwe oko, myślące brwi, wyraziste usta od trosków zbladłe i wycieńczone policzki. Jego zamyślona surowa i uroczysta powierzchowność, nieświadczyła ani o szczęściu ani o wesołości, lecz świadczyła o zdolnościach odpowiadających najtrudniejszym przedsięwzięciom, i o wytrwałości którą żadne nieszczęście ani niebezpieczeństwo zachwiać nie potrafi..... Natura uposażyła Wilchelma bogatemi dary wielkiego władzcy, a wychowanie rozwinęło dary te na wielkie rozmiary. Z wielkim naturalnym rozsądkiem i z niepospolitą siłą woli stał on na początku swego zawodu bez ojca i matki jako głowa wielkiego lecz upadłego stronnictwa, jako spadkobierca wielkich ale nieoznaczonych praw, które bojaźń i niechęć potężnéj oligarchii przeciw niemu zwracała. Pospólstwo długo do jego familii przywiązane, widziało w nim swego rzeczywistego i prawego pana. Ministrowie Rzeczypospolitéj nieprzyjaciele śmiertelni jego nazwiska odwiedzali go co dzień składając mu niby podstępną czołobitność, i starając się pochwycić postęp jego planów. Pierwsze objawy jego żądzy panowania starannie były strzeżone; zapisywano każde przez niego wyrzeczone słowo. On zaś uwagę swoją skierował głównie na te nauki jakie przystoją dzielnym i przenikliwym ludziom stanu. Od dzieciństwa przysłuchiwał się chętnie rozmowom których przedmiotem były traktaty, finanse i wojna. Mówił i pisał po francusku, po angielsku i po niemiecku. Żaden przymiot nie mógł być ważniejszy nad ten ostatni, dla człowieka który całe życie miał poświęcić organizacyi wielkich przymierzy.... W niebardzo jeszcze podeszłym wieku miał już w całéj Europie sławę jako żołnierz i polityk. Obalił on wszystkie wewnątrz swego kraju stronnictwa i był duszą potężnéj koalicyi.... Jego osobiste skłonności odpowiadały raczéj roli wojownika aniżeli męża stanu. Wszelako jak jego wielki poprzednik Wilchelm I zajmuje on nierównie wyższe miejsce między mężami stanu, aniżeli między wojownikami....... Wilchelm posiadał rzadką i w każden sposób wypróbowaną odwagę, którą mianowicie ciągłe niebezpieczeństwo nigdy nienadwerężyło, ani zmordowało. Nikt niebył w stanie odkryć co by go właściwie przestraszyć mogło i otaczający go przyjaciele, a więcej radcy nie mogli go nigdy nakłonić do jakiejkolwiek ostrożności przeciw pistoletom lub sztyletom spiskowych. W rozrywkach swoich nawet lubił on narażać się na niebezpieczeństwo. Polowanie było jego ulubioną rozrywką i to tém ulubieńszą im więcej przedstawiało niebezpieczeństwa. Umiał on radość jako i cierpienie, skłonnności jako i niechęci ukrywać pod pozorem flegmatycznéj obojętności, i wydawał się też jako człowiek mający więcej zimnéj krwi od wszystkich. Jeżeli kto przyszedł do niego z dobrą nowiną nie dostrzegł żadnej radosnéj oznaki, jeżeli zła wiadomość go doszła, nie widać było żadnego nieukontentowania. Chwalił i ganił z tą samą surową spokojnością, ale ci co go lepiej znali i którym wolno było bliżej nań uważać wiedzieli dobrze że pod tym lodem gorący żarzył się ogień. Jeżeli kogo kochał, to kochał go z całą energią silnéj duszy.... W bardzo szczupłem kole zaufanych przyjaciół, na których milczenie i wierność mógł rachować, występował czasem z roli milczącego i stoicznego Wilchelma; był przyjacielskim, serdecznym, otwartym, co więcej nawet wesołym przy obiedzie towarzyszem. Najbardziej kochał Bentincka, który mu był duszą i ciałem oddany. Gdy Wilchelm leżał złożony ospą, Bentinck osobiście pilnował go w chorobie. „Niewiem, rzekł jednego dnia Wilchelm, czy Bentinck podczas mojej choroby spał czy czuwał, ale to wiem, że przez szesnaście dni i przez szesnaście nocy, ile razy zawołałem był przy mnie“... Niechże teraz kto zechce i jak zechce, z bliska czy z daleka, porównać te rysy Wilchelma IIIgo z temi które wiemy o Cesarzu Francuzów, a powie czy nie mam słusznie gdy utrzymuję, że podobieństwo jest uderzające; tak kończy korespondent *Gazety Augsburgskiéj.*

## Rossya.

**Petersburg 12 (25) października.** Wdowa po sztabs-rotmistrzu Czébyszew, przejęta spółczuciem względem losu wojowników, ranionych w ciągu teraźniejszéj wojny, wniosła do kasy depozytowéj na czas wieczysty **15,000 rsr.** z warunkiem, aby z procentów od tego kapitału utrzymywanych było ośmiu oficerów w osobnéj sali przy moskiewskim Ekateryńskim szpitalu, zostającym pod zwierzchnictwem Rady Opiekuńczéj Powszechnéj Opieki.

## Królestwo Polskie.

**Warszawa 5go listpada.** Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. księcia namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj uwolnić raczył Leona Rzeczniewskiego, w roku bieżącym za przestępstwo polityczne zesłanego do robót ciężkich w Syberyi, od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberyi na osiedleniu, jeżeli obecne postępowanie jego i sposób myślenia jest dobry.

## Księstwa Naddunajskie.

— *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza artykuł polemiczny przeciw *Lloydowi* z powodu umieszczonych w tém piśmie szczegółów o rozbrojeniu milicyi mołdawskiéj i uprowadzeniu w głąb Rosyi kapitana Filipeska. Ponieważ wszystkie listy z nad Dunaju o tych samych wypadkach donosiły mniéj więcéj jednakowo, przeto artykuł pomieniony petersburgski więcéj wymie-

---

na stopnie tronu z skłonnością jak mówią mocną dla Rosyi, ale ukrytą pod płaszczem gronostajowym.....

Przez cały ten czas rywalizujących z sobą dwóch stronnictw, tojest: rosyjskiego i antirosyjskiego w niczem się niezmniejszyła w Szwecyi popularność Anglii. Szczęśliwym bardzo zbiegiem okoliczności, oba te kraje zostawały w najlepszem z sobą porozumieniu, tak dalece, że z Anglią i w jednym i w drugim obozie sympatyzowano. Owóż, kiedy pod wpływem takiego przyjaznego stosuku wojna wybuchła między Anglią a Rosyą, nic dziwnego, że cały naród szwedzki prawie jednomyślnie oświadczył się za pierwszą. Możnaby się zapytać dla czego Szwedzi niechcieli korzystać z tak wybornéj sposobności odzyskania dawnych swych granic? Czyż stając po stronie sprzymierzonych z czynną armią niebyliby prędzéj rozstrzygli zawiłości dyplomatyczno-wojennych? Takie pytania nastręczały się ciągle kiedy wielka armada wpływała na Baltyk i uwieńczała demonstracyę swoją, (kampanią trudno to nazwać), wzięciem wysp Alandzkich i zburzeniem jednéj forteczki.

Obawa i bardzo słuszna obawa, wstrzymała Szwedów od wzięcia czynnego udziału przeciw Rosyi. Szwecya jest, że tak powiem, u wrót staréj swéj nieprzyjaciółki. Pewność tylko energicznéj pomocy od Anglii i Francyi mogłaby ją do tego kroku ośmielić; bez tych pleców wszystkie jéj wybrzeża zostałyby otwarte dla marynarki rosyjskiej trzykroć silniejszej niż jéj marynarka, i dla armiów, których siły, zważywszy bliskość Petersburga, nieskończenie przewyższałyby wszystko coby Szwecya mogła postawić na linii bojowéj.

Niema się więc czemu dziwić, jeżeli mimo wojennego zapału Norwegii bardziej oddalonéj od teatru wojny, mimo gotowości z jaką jéj *storthing*, (sejm) oddał bezwarunkowie wszystkie siły wojenne pod rozporządzenie królewskie — Szwecya dopóty niezdobywa się na krok stanowczy, dopóki nieosądzi jaki obrót wezmie ta sprawa w Europie, a nadewszystko dopóki nieprzekona się w jakim stopniu oba państwa zachodnie pałają żądzą wojenną, i czy ta ich zatrzyma na jakim paragrafie protokułu, czy uniesie do ostatniego kresu.

Niema się co i temu dziwić że kiedy na Baltyku wiatr nadymał żagle najpiękniejszej na świecie floty, dziennik *Aftonblad*, organ klas średnich, czyli tak zwanéj intelligencyi, a nadewszystko klassy zamożnéj kupieckiéj mającéj wiele do stracenia, silnie pobudzał naród do spieszego postawienia się przeciw Rosyi, zmazania dawnych krzywd, i powetowania niezliczonych strat.

*Aftonblad* więcej nawet żąda niż żeby Szwecya wystąpiła w roli sprzymierzeńca; jego zdaniem, Szwecya powinna korzystać z powszechnéj wojny, i podczas kiedy Turcya z pomocą Anglii i Francyi walczy o odzyskanie Księstw Naddunajskich i Krymu, równo i Szwecya wsparta flotą i armią sprzymierzoną, powinna bataliony swoje wystawić na pierwszy ogień.

Sześćdziesiąt tysięcy Szwedów — taką liczbę podaje — wspartych przez Anglię i Francyę, wylądowałoby na pobrzeżu Finlandyi, gdzie obrawszy podstawę działań wojennych uderzyłoby na Petersburg.

Tego rodzaju wyprawa — powiada tenże dziennik — padłaby od razu na płuca Rosyi, któremi ona wciąga powietrze europejskie.

Jest to tylko artykuł dziennikarski, bez charakteru urzędowego, to prawda, ale i to prawda, że jest wyrazem opinii większości narodu u którego wojna z potężnym sąsiadem daleko więcej jest popularniejszą niż w samej nawet Anglii.

Z drugiej strony można wnosić, że sympatye osobiste króla Oskara nie są całkiem za Rosyą; gdyby było inaczej, tedy trzeba mieć na to wzgląd że ten monarcha jest mniej, niż który inny rządzący w położeniu stawienia oporu uczuciom i dążnościom ogułu narodu.

Szwecya na tém polu, tak położeniem swem jeograficznem, jak doskonałością swego wojska lądowego i morskiego, stałaby się sprzymierzeńcem daleko więcéj znaczącym, niż inna jaka potęga o wiele silniejsza i ludniejsza. Były czasy, gdy pod Gustawem Adolfem armie szwedzkie zmieniały postać świata, niewątpić, że i teraz, choć mniej są liczne, niestraciły nic na swéj wartości, i dopóty niestracą, dopóki utrzymaną będzie dawna, a tak wyborna organizacya wojskowa. (Dok. nast.)

# Wiadomości naukowe.

**Z Poznania.** Temi czasy wyszło tam dzieło: *Annales Stanislai Orichovii, Okszii* — jest to kronika Stanisława Orzechowskiego po łacinie, wydana staraniem Tytusa hrabi Działyńskiego. Uczony wydawca, który tylą już pożytecznymi przedrukami i wydaniami starych zabytków przysłużył się literaturze naszéj, przez ogłoszenie téj pracy Orzechowskiego, dał nowy dowód gorliwości swojéj o dobór i oczyszczenie historycznych źródeł. Aczkolwiek kronika ta znaną była w trzech wydaniach, to jest, Herburta Dobromilskiego z r. 1611, Förstera Gdańszczanina z 1643 i w Lipskiém z r. 1712 — jednakowoż drukowane ze złą wiarą, lub podług fałszywych rękopisów, spowodowały to nowe wydanie poprawne i zupełne podług rękopisu znajdującego się w gimnazyum toruńskiém. Wszystko cokolwiek nieznajduje się w dawnych edycyach, lub co było przekręconém, drukowane jest *cursivą.* Na końcu dodane jest życie Piotra Kmity przez Górskiego.

— *Kilka faktów ze sprawozdania akademii w Petersburgu w r. 1853.*

1. Jedném ze źródeł historyi litewskiéj jest kronika Henryka Łotwaka. Ztąd szeroko o niéj rozpisał się Michał Wiszniewski w swojéj historyi literatury polskiéj. Z tego powodu notujem tutaj wzmiankę, że p. Bonnel z Białego kamienia w Inflantach (Weissenstein; — w starych naszych zabytkach Weissenstein zawsze się nazywa Białym kamieniem, używamy więc tutaj historycznie u nas utartéj nazwy) że pan Bonnel przesłał do Petersburga do akademii nauk rozprawę odnoszącą się do kroniki owego Łotwaka. Tytuł jéj: „Die chronologie Heinrich der Letten, verglichen mit den Zeitangaben einiger russischer Chroniken.“ Rozprawę tę czytano w akademii 2go marca 1853 roku. Wydrukowano ją dwa razy w Bull. hist. phil. XI. 49, 65, 113 i w Uczonych zapiskach 2, 297 i 317. Jeżeli któremu z uczonych polskich przyjdzie kiedy pisać o Łotwaku, albo jeżeli do jakich szkiców historycznych potrzebować będzie jego kroniki, może i ta wiadomość przydać się na coś.

2. P. Brosset z akademii nauk petersburgskiéj wydrukował pomiędzy innemi rozprawę pod tytułem: „Lettres de Mr. Bartholomaei, relatives aux antiquités georgiennes, envoi de Mr. le colonel Khodzko, inscriptions d'Akhalkalak.“ — Rozprawę tę czytał 26go października 1853 roku. Są to materyały dla archeologii gruzyjskiéj wyciągnięte z listów pułkownika Bartolomei, jenerała Chodźko (niedawno nim został) i p. Perewalenka. Rozprawa ta drukowana w Bull. hist. phil. XI. 241—273.

3. Wspomnim wreszcie o dwóch rozprawach francuskich p. Adama Prażmowskiego adjunkta naszego obserwatoryum w Warszawie. Obie czytane były na posiedzeniach akademii, jedna: „Sur les travaux de l'expedition de Bessarabie.“ (czytana 9go lutego 1853 r.) Druga: „Sur les travaux de l'expedition de Bessarabie (executée en 1852 pour terminer les operations de la mesure de l'arc du meridien“, czytana 8go czerwca 1853 r. — Ta ostatnia drukowana w Bull. phys. math. XII. 84. Pan Prażmowski jak wiadomo był na czele wyprawy w Bessarabii przeznaczonéj do wymierzania łuku południka w roku 1852.

(z D. W.)

rzony jest przeciw językowi jakiego używa *Lloyd* na oznaczenie tych faktów, aniżeli przeciw onych zaparciu, lubo wrażenie ich osłabić się stara i zdjąć z nich pragnie cechę gwałtu, a natomiast podstawić nieuniknioną konieczność. Pomijamy tu sam spór i streszczony tylko opis tego wypadku obszernie w pomienionym Journalu podany: Kiedy postanowiono, aby armia rosyjska opuściła Księstwa, ks. Gorczaków nakazał rozbroić i rozpuścić milicye, trzymając się téj zasady, aby nie zostawić nieprzyjacielowi sił zbrojnych, ale zarazem kazał pozostawiać milicye tam, gdzie potrzeba jéj dla strzeżenia porządku. Dla tego nie rozpuszczano milicyi w Bukareszcie i w całéj prawie Mołdawii, ale w Buzeo i Braile przystąpiono do tego w ten sposób, iż w Buzeo hr. Anrep-Elmpt, dowódzca tylnéj straży, zebrawszy około 400 ludzi z milicyi oświadczył jéj, iż ma rozkaz rozbrojenia jéj i rozpuszczenia, by nie stawić jéj w konieczności walczenia z Rosyanami. Żołnierze odpowiedzieli, że nigdy przeciw Rosyanom nie pójdą walczyć, choćby ich do tego zmuszano; a gdy im oznajmiono, że który z nich zechce będzie mógł wejść do służby rosyjskiej; zapisało się zaraz 60, lecz nie chcąc korzystać z pierwszego ich uniesienia, dano im 24 godzin do namysłu. Ustawili następnie karabiny w kozły, a po dobrym obiedzie wznieśli toast na cześć JCMci i poszli za daną sobie radą nie opuszczania kraju. Zdjęcie mundurów o czém *Lloyd* donosi, nastąpiło bez wiedzy władz rosyjskich dla tego, że mundury te nie były jeszcze wysłużone. Podobnież stało się i w Braile.

„Niechętni — mówi daléj *Journal de St. Petersbourg* — w których liczbie znajdował się kapitan Filipesco, który dowodził bateryą, korzystali z chwili, w któréj mieli się tam udać, by podburzyć żołnierzy i wmówić w nich, że chcą ich wyprowadzić z kraju. Kilka przykładów niekarności miało wówczas pomiędzy nimi miejsce, a hetman Maurocordato, naczelnik milicyi, na pół przez słabość, na pół przez obawę, jaką w nim budzili niechętni, iż źle będzie widziany przez Turków, nie przedsiewziął środków koniecznych, by niekarności koniec położyć. Dowódzca więc naczelny wojsk rosyjskich w Jassach rozkazał rozbroić bateryę i szwadron, zaprowadzić je do Poduleloya, kiedy piechota mołdawska pozostała w Jassach. W istocie miała miejsce komisya, jak to dzienniki doniosły, dla wykazania karogodności wojsk, ale przekonano się; że te wciągnięte zostały przez rady podstępnie udzielone, a książę Gorczakow rozkazał im broń powrócić. Ośm sztuk dział, które posiadała Mołdawia, przeprowadzono do Rosyi z powodu dzisiejszego stanu rzeczy, a żołnierzy téj broni rozpuszczono. Kapitan Filipesco jedynie wysłany został za granicę, za to, iż podkomendnych swych do nieposłuszeństwa poduszczał. Przeszło 60 ludzi z milicyi mołdawskiéj objawiło chęć wstąpienia do służby rosyjskiéj, oświadczając, iż zamiarem ich jest nie pozostać w kraju, by nie wpaść znowu pod jarzmo Turków. Tutaj, równie jak w Wołoszczyznie, zaczęto im to odradzać, widząc jednak, że obstają przy swojem postanowieniu, uczyniono im nareszcie zadość. Najbardziéj stanowczem zbiciem wszystkiego co tylko powtarzają o usposobieniu pełnem nienawiści mieszkańców Księstw względem Rosyi, jest ten fakt, że po opuszczeniu tych prowincyj, wielu żołnierzy wpław przeszło Prut, by się połączyć z armią Cesarską i zostać przyjętymi w jéj szeregach.

Na tém więc ogranicza się owo postępowanie niegodne, które chcą Rosyanom zarzucać. Czyż potrzeba potém zbijać kłamliwe twierdzenie *Lloyda*, że chcieli również uprowadzić z sobą mieszkańców wiosek? Wszędzie, gdzie tylko wojska rosyjskie przechodziły w Wołoszczyznie i Mołdawii, i według zasad surowo wykonywanych w Księstwach, nietylko dostawy ale także przewozy płacone były gotowemi pieniędzmi. Własność nigdzie naruszoną nie była. Przez cały czas ruchu odwrotowego armii rosyjskiéj, żaden mieszkaniec nie doznał złego obejścia. Jedynym ciężarem, który koniecznie spaść na nich musiał przy téj okoliczności, była wielka liczba wozów dla przewozu chorych i licznych zapasów, przygotowanych w celu dobroczynnym, by mieszkańcy nie cierpieli z powodu dostaw. Wszystkie wozy jednak zapłaconemi były gotówką, według cen normalnych ustanowionych przez władze miejscowe. Nikogo nie nakłaniano ani zmuszano iść za wojskiem. Z pomiędzy indywiduów które chciały tego koniecznie, tylko małéj bardzo liczbie udzielono do tego upoważnienie. Niepodobna by zajęcie wojenne nie było mniéj lub więcéj ciężarem dla kraju, ale stósownie do rozkazów J. C. Mości Cesarza, przedsięwzięto wszystkie środki, zaraz z początku, by ulżyć tego ciężaru o ile można prowincyom Naddunajskim; i można z całą prawdą powiedzieć, że nigdy prowincye militarnie zajęte bardziéj oszczędzanemi nie były.“

## Kraje Czarnomorskie.

*Soldatenfreund* zamieszcza list z Bakczyseraju z d. 22 października pisany po przybyciu z północnych warowni w którym mówi korespondent iż z Odessy do Sebastopola 500 wiorst w ciągu 40 godzin przeleciał, a gońcy wiozą depeszę z Sebastopola do Odessy w 36 godzinach, a potém zaraz pędzą do Kiszeniewa do głównéj kwatery księcia Gorczakowa. Inna poczta wojskowa idzie codzień do Moskwy z depeszami księcia Menszykowa, a ztąd telegrafem do Petersburga do Cesarza. Do dawniejszych wojsk w Krymie przybyły jeszcze w sierpniu 15ta dywizya piechoty 5go 17ta i 18ta 6go korpusu wraz z dywizyą lekkiéj jazdy. Wojska te miały udział w bitwie u Almy i znaczne tam poniosły straty. Teraz zajmują one północne warownie i rzekę Kaczę. Przed nadejściem posiłków jen. por. Ryżków z oddziałem głównie z jazdy złożonym, robił dywersyę wzdłuż prawego brzegu Czernai do rzeczki Czulinu. Od kilku dni przybyło wszakże czoło korpusu 4go składającego się z trzech dywizyj tudzież liczna jazda i artylerya i jen. Liprandi objął dowództwo przedniéj jego straży która codziennie z korzyścią alarmuje prawe skrzydło oblegających. Sprzymierzeni dostają również codziennie posiłki i w robotach oblężniczych prawie ukrytych przed naszemi oczami, są niezmordowani. Znajdują się już oni w drugiéj linii attaku. Pierwsza parallela obejmowała przestrzeń między morzem a portem wojennym, gdzie wpada mały strumień. Tu mieli Francuzi 8 wielkich bateryj. W 1éj i 2éj przez marynarzy wzniesionych było 40 dział obsługiwanych przez 1300 artylerzystów morskich. Wszystkie te baterye wymierzone były na trzy wystające warownie wieżowe, na warownię kwarantanny i mur miejski w połowie bastyonami opatrzony. Na prawo od Francuzów począwszy od rzeczki wpadającéj do portu wojennego aż poprzed warownię Pawłowską była parallela Anglików których artylerya wymierzona była na przedmieście marynarzy i flotę. Baterye redut rosyjskich nie donosiły i nie mogły tamować robót oblężniczych; wycieczki przez Rosyan przedsiębrane niekiedy krwawe ale nie zawsze tak skuteczne aby potrzeba było odrywać żołnierzy od kopania. Co do straszliwego bombardowania z pierwszych okopów i od morza w d. 17 paźdz. wiadome są już raporta.

Attak i obrona zarówno były świetne, strata Rosyan o wiele większa a po części nie dająca się zastąpić. Wiadomo że dwaj najznakomitsi ludzie w Sebastopolu admirałowie Kornilow i Nachimow ranieni w tym dniu zostali; pierwszy w kilka minut żyć przestał; kula armatnia urwała mu nogę w chwili kiedy z teatru wychodził, gdzie pod przysionkiem pisał rozkazy które miał powieść adjutant. Dniem poprzednio otrzymał on był pismo cesarskie w którém w najprzychylniejszych wyrazach zalecano mu aby się o ile można nie narażał i życie dla ojczyzny szczędził. Książę Menszykow otrzymał również onegdaj pismo cesarskie, które temi słowy kończyło się: „Nieprzyjaciel bądź co bądź musi być pobity, a mam nadzieję, że najbliższy goniec wasz przywiezie mi o tém doniesienie.“

Cóż mam powiedzieć o skutkach straszliwego bombardowania w odległości 300 do 500 metrów? Baterye fortec kwarantanny przywiedzione zostały do milczenia, zdemontowane wieńce dwóch wież, baterye N. 3 i 10 częściowo zburzone, baterye warowni pawłowskiéj i konstantynowskiéj mocno uszkodzone; przedmieście marynarzy gorzało trzy dni, ocalono z niego tylko wszystkie zapasy wojenne i składy żywności; flota nawet ucierpiała; dowód, że działa sprzymierzonych aż do środka donosiły. Sprzymierzeni musieli także znaczne ponieść straty, mianowicie w statkach z których kilka (zapewne tylko bombardy) zatopiono strzałami, a trupy popalone i ranami okryte wyrzuciła woda na brzegi; ale sprzymierzeni mimo tego posunęli się z korpusem oblężniczym w drugą linię i Sebastopol oczekuje na drugie bombardowanie od morza i lądu. Już teraz rzucają do miasta dzień za dniem 18 do 20,000 kul, a książę Menszykow przygotowany jest na przyjęcie szturmu.

*Inwalid Ruski* zamieszcza o wypadkach w Krymie co następuje: W dodatku do ogłoszonych już wiadomości o działaniach, jakie miały miejsce pod Sebastopolem 5 (17) i 6 (18) października, jenerał-adjutant książę Menszykow, dnia 8 (20) t. m. wieczorem, donosi, że poruszenie dokonane 6 (18) przez oddział jenerała majora Siemiakina, na tył nieprzyjaciela od wsi Czorgun, osiągnęło swój cel, skłoniwszy go 7 (19) t. m. do oddzielenia w tę stronę części swych sił ku wsi Komary. Zresztą po wkroczeniu do téj wioski, wojska nieprzyjacielskie nic przeciw nam nie przedsiębrały.

7 (19) i 8 (20) października, bombardowanie Sebastopola trwało wyłącznie od strony lądowéj (z 5 angielskich i 4 francuskich bateryi); lecz kanonada nie była tak silną jak dnia pierwszego, i warowniom naszym zadała mało rzeczywistéj szkody. Strata nasza d. 7 (19) wynosiła: 49 poległych i 168 ranionych (w téj liczbie 3 oficerów).

O liczbie żołnierzy ubyłych nam z szeregów 8 (20) t. m., książę Menszykow, podczas wyprawiania doniesienia, nie miał jeszcze szczegółowych wiadomości.

Tegoż dnia 8 (20), dostrzeżono z Sebastopola, iż na bateryi francuskiéj, wzniesionéj przy rozwalinach starożytnego Chersonezu, wyleciał w powietrze skład prochu, poczem baterya zamilkła.

W ciągu obu dni, tj. 7 (19) i 8 (20) t. m., eskadra sprzymierzona nie brała udziału w bombardowaniu Sebastopola.

## Stany Zjednoczone.

Donosiliśmy w ostatniém numerze dosyć ciekawą okoliczność, że rząd francuzki p. Soulé, pełnomocnikowi Stanów Zjednoczonych w Madrycie powracającemu tamże z Londynu, wzbronił przejazdu przez territoryum francuzkie. Otóż co pisze w tym względzie *Times*: „Rząd francuzki uczynił krok nadzwyczajny, chociaż dający się może usprawiedliwić, wzbraniając p. Soulé wejścia na territoryum francuzkie. Mówią nam, że p. Soulé wróciwszy do Londynu, wyraził się bardzo gwałtownie o tém co uważa za uchybienie osobiste i że p. Masson pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Paryżu podniósł ten wypadek do rozmiarów sprawy narodowéj. Żałować wypada, że ludzie mający zaszczyt reprezentowania kraju takiego jak Stany Zjednoczone, pokazują się być tak opryskliwemi. Jakiekolwiek uchybienie spotkaćby mogło p. Soulé, zasłużył sobie na nie przybywając do Europy; a co do charakteru dyplomatycznego, nie może on się na niego powoływać tylko w państwie przy którém go zaakredytowały Stany Zjednoczone. Jednakowoż sprawa ta porusza wiele okoliczności, które mogą się stać przedmiotem dyskussyi. P. Soulé jest z urodzenia Francuzem, i chociaż czynił co tylko mógł aby pozbyć się téj cechy, niemożna jednak przypuścić, aby rząd francuzki mógł w nim widzieć człowieka który się urodził w Bostonie lub w Nowym Orleanie. P. Soulé zaledwie przybył do Madrytu, szukał śmiesznéj zaczepki z księciem Alby u margrabiego Turgot ambasadora Francyi w Hiszpanii; potém miał pojedynek z tymże samym margrabią Turgot i ranił go niebezpiecznie. Że p. Soulé z umysłu a nie przypadkowo obraził szwagra Cesarza Fracuzów i jego posła, tego dowiodło postępowanie pana Soulé ojca i syna w Madrycie. Rząd który niedawno został obalony w Hiszpanii, miał dowody, że p. Soulé spiskował przeciw niemu. W południowéj Francyi, gdzie p. Soulé przepędził część lata, wyrażał on się o Cesarzu Francuzów w sposób całkiem nieprzyzwoity na ministra państwa, będącego sprzymierzeńcem Francyi. Nakoniec p. Soulé w zebraniu ministrów Stanów Zjednoczonych które się odbyło niedawno w Bruksełli, a które się trudniło nietylko polityką amerykańską, odznaczył się w nieprzyjaźnym dla Francyi kierunku.

„Rząd francuzki pod każdém panowaniem jako też i pod obecném, zachował sobie prawo nie wpuszczania na swoje territoryum ludzi, których przyjąć uważał dla siebie za niestósowne. I tak np. Kossuth za przybyciem swojém do Marsylii został zawiadomionym, że do Francyi wjechać niemoże. Podobnież i pan Soulé przybywszy teraz do Francyi, otrzymał zastrzeżenie, że przejechać przez kraj nie będzie mu wolno. Zażądał tłumaczenia, potwierdzono rozkaz z Paryża telegrafem i p. Soulé przepłynął napowrot kanał. Zaprawdę, nie ma powodu użalać się nad jego losem....

„Mówimy o téj sprawie, widzimy bowiem, że ministrowie Stanów Zjednoczonych w Londynie i w Paryżu mają zamiar nadania jej pewnéj ważności któréj niema, i żądania tłomaczeń i zadość uczynienia. Zwrócimy uwagę pp. ministrów na to, że gdyby posunęli się aż do zerwania stosunków dyplomatycznych, nie byliby poparci przez opinią publiczną ani w Europie, ani w St. Zjednoczonych. Przypuścić niemożna, aby St. Zjedn. nie czuły same całéj nieprzyzwoitości wysyłania do Europy jako posła człowieka, który gwałci otwarcie przyjęte towarzyskie zwyczaje. Nie było zaiste dyplomatów lepiéj przyjętych i bardziéj szanowanych w Europie jak byli ministrowie amerykańscy, dopóki byli ludźmi których zachowanie się odpowiadało godności ich misyi. Lecz niemożna żądać, ażeby człowiek taki jak p. Soulé dla tego, że nosi tytuł posła amerykańskiego, miał być wyjętym z pod następstw, które nań ściąga jego postępowanie. Jeżeli naród Stanów Zjednoczonych chce utrzymać godność i honor swych reprezentantów, niechaj wybiera ministrów których charakter prywatny nie kompromituje poselstwa. Rząd francuzki nie da zapewne żadnego tłomaczenia, a jeżeli ministrowie amerykańscy dobréj posłuchają rady, to dadzą pokój téj niedorzecznéj sprawie, i z prywatnego uchybienia nie zrobią przedmiotu zajścia między dwoma państwami potężnemi i sprzymierzonemi“.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** dnia 7go listopada. Ponieważ Ira Aldridge występuje obecnie na scenie w Krakowie, nie od rzeczy będzie przeto wspomnieć co piszą o nim nie jako o artyście, lecz jako o człowieku: „Tryumfy artystyczne, które Ira Aldridge obchodzi od lat kilku po całéj Europie cywilizowanéj, są wszystkim wiadome; byłoby zatém zbytecznie takowe wyliczać. Mniéj znaném zapewne jest jak używa on w sposób szlachetny i bezinteresowny materyalnych korzyści ze swoich tryumfów. Artysta ten bowiem wziął sobie za powinność pokazać Europie, że i jego plemię zdolne jest wykształcić się i nie samém tylko pojawieniem się na scenie przemawia za emancypacyą murzynów, ale również działa w tym duchu. Niedawno przyniosły też dzienniki wiadomość o pięknym rysie jego charakteru, który imię jego z ust do ust przenosi, i zniewala nas do powtórzenia go. Rodzina murzyńska Wilson, złożona z ojca, matki, syna i dwóch córek, uszła z Baltimore i dostała się do Nowego Yorku. W moc jednak aktu o zbiegłych niewolnikach, schwytano ją i zbrodnię żądzy wolności miała drogo okupić w kraju wolności. Oddano ją więc na sprzedaż wszystkich z osobna. Matka i ojciec mieli się dostać do nizin wyższych w Georgii, obie córki przeznaczone były na smutny i poniżający los, jaki często ładniejsze niewolnice spotyka. Towarzystwo zajmujące się w Nowym Yorku wykupném niewolników, nie miało właśnie w téj chwili gotówki dla wykupienia téj rodziny, a Ira Aldridge bawiący w ówczas w Austryi i dowiedziawszy się z gazet angielskich o tém zdarzeniu, przesłał natychmiast do Nowego Yorku cenę za tę rodzinę przeznaczoną i obdarzył ją wolnością. W ten sposób używa Ira Aldridge swoich dochodów.

— Dnia 1 listopada zgorzał w Wrocławiu hotel „pod Cesarzem Rosyjskim“ i w czasie ratowania walący się mur pokaleczył kilka osób, a jeden z obywateli spadł z drabiny i poniesiono go bez nadziei życia.

— Śpiewaczka Cruvelli, właściwie Krüwell Niemka, która włoskie imię sobie przybrała, zakontraktowana w Wielkiéj Operze w Paryżu, znikła na raz i po długiém jéj poszukiwaniu dowiedziano się, że uszła do Szkocyi gdzie znany kowal w Gretna Green złączył ją węzłem małżeńskim z bogatym hr. Vigier.

**Teatr.** Znane komedye Korzeniowskiego „Stara Elegantka“ i „Stacya pocztowa w Hulczy,“ zwabiły w poniedziałek dosyć liczne zgromadzenie w teatrze. Małe te obrazki złożone bez sztuki, ale pełne kolorytu miejscowego i typów ledwie nie co dzień spotykanych, uwydatnione nadto doskonałą grą panny Radzyńskiéj, która w pierwszéj z tych sztuk grała Panią Fertycką, w drugiéj zaś niezrównaną Reycię, musiały się podobać, bo w niektórych ustępach zapominać nam kazały, że je widzimy na scenie. Trzecia 1-aktowa komedya „Podstęp pana Kapitana“ niemniéj zajmowała publiczność piękną grą panny Kotowskiéj w trudnéj dosyć, bo dwulicowéj roli Ludwiki. Nie dotykamy cieniów sceny obecnéj, spodziewając się, że powrót do zdrowia szanownego dyrektora, zadowoli wszechwzględnie oczekiwanie publiczności pragnącéj ujrzyć prócz p. Królikowskiego i p. Janowskiego w składzie męzkim sceny, odpowiednie obsadzenie ról w sztukach mianowicie większych.

## Przegląd Polityczny.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj, pozbawieni przeto jesteśmy najświeższych wiadomości z teatru wojny czarnomorskiéj.

*Monitor* z d. 5go b. m. zamieszcza depeszę telegraficzną z Wiednia o wypadkach w Krymie znanych nam już poprzednio. Podajemy wszakże tę depeszę jako uzupełnienie.

W dniu 25 października Rosyanie w liczbie 30 tysięcy ludzi około, wpadli nagle na reduty tureckie blisko Bałakławy. Turcy musieli ustąpić przeważnéj liczbie. Brygada jazdy lekkiéj angielskiéj stanęła dla wstrzymania postępu nieprzyjaciela i wkrótce wsparły ją ciężka jazda i dywizya jedna francuzka. Obie armie sprzymierzone rywalizowały w waleczności, a Rosyanie zostali zupełnie rozbici poniosłszy znaczne straty. Nazajutrz 26go, pozycye nasze attakowane były tak od Bałakławy jak i od Sebastopola. Wojska sprzymierzone odparły ten podwójny attak z najświetniejszym skutkiem, a nieprzyjaciel zostawił na pobojowisku około tysiąca ludzi. Ogień bateryj miejskich zwolniał znacznie, a operacye oblężnicze szły dalszym trybem w najprzyjaźniejszych okolicznościach.

Korespondent warszawski *Gazety Krzyżowéj* podaje następne szczegóły o zwycięztwie jenerała Liprandi, które jak mówi, z dobrego posiada źródła. Anglicy, którzy tworzyli prawe skrzydło korpusu odłącznego od głównéj armii sprzymierzonéj, a którego przeznaczeniem było wstrzymać posiłki spieszące księciu Menszykowowi na pomoc, natrafili 25go rano na przednią straż rosyjską i zwiedzeni przez szpiegów mniemali mieć przed sobą czoło armii rosyjskiéj pod jenerałem Osten-Sacken. Rozwinęli się przeto w szerokie kolumny i w przeświadczeniu, że według planu centrum nadciągnie i lewe skrzydło ruchem flankowym obejdzie prawe skrzydło Rosyan, poszli naprzód i wkrótce znaleźli się zamiast wobec całéj armii nieprzyjacielskiéj, tylko wobec małego oddziału, który ich odciął od centrum. Wtedy rozpoczęła się krwawa walka, a lewe skrzydło napróżno oglądało się za licznym nieprzyjacielem mniemając, że to ruch tylko pozorny aby odwrócić uwagę od głównego pochodu na nieprzyjaciela. Podobnéj śmiałości garstki żołnierzy nieprzeczuwano, aby się śmiało odważyć na całą armię oblegającą. Kiedy poznano z kim mają do czynienia, już było za późno, trzy angielskie pułki prawie całkiem zniszczone i 11 dział zabrali Rosyanie.

Czytamy w *Monitorze*: P. jenerał brygady Jussuf, wypełniwszy z poświęceniem misyę którą miał sobie powierzoną, a ponieważ żadna komenda jego stopniowi odpowiednia niemogła mu być powierzoną w téj chwili w armii wschodniéj, przeto Cesarz postanowił, aby ten jenerał wracał do Afryki do dyspozycyi jeneralnego gubernatora Algieryi.

*Gazeta Krzyżowa* mówi, że Wielcy Książęta Mikołaj i Michał wyjechali z Kiszeniewa do Krymu.

Król duński w podróży swojéj do Holsztynu omija Kiel, zapewne żeby nie być w potrzebie zwiedzenia floty angielskiej tam stojącej, coby uważanem być mogło za demonstracyę.

*Gazeta Szląska* pisze z Berlina, że na ostatnie propozycye pruskie co do czterech punktów gwarancyj nie nadeszła jeszcze z Wiednia odpowiedź, lecz mniemają, że gabinet austryacki nie będzie przeciwnym od udzielenia wyjaśnień któreby ograniczały nieco postanowienia jego; z drugiej zaś strony p. Bernstorf poseł pruski w Londynie miał donieść, iż stanowisko jego coraz staje się trudniejszém i coraz zimniej jest traktowanym.

**Pzyjechali od d. 6go do 7go listopada.**

HOTEL POLLERA. Jabłonowski Alojzy właśc. dóbr z Galicyi. Jabłonowska Katarzyna właścic. dóbr z córką z Olchowy. Niklas Józef pełnomocnik z córką z Zawady. Werner Józef urzędnik z żoną z Bochni. Aywas Dominik kupiec z żoną z Lipska. Br. Bretfeld Emanuel właściciel dóbr z Graboszyc. Niwicki Lubin obyw. z Ujazdu. Niwicki Józef obyw. z Kierlikówki.

HOTEL DREZDEŃSKI. C. Guerbel porucznik artylleryi rossyjs. z Rzymu. Toczyski Michał właściciel dóbr z Podleszan.

HOTEL ROSYJSKI. Bonawentura Rydel właśc. dóbr z Woli Szczucińskiéj. Ludwik Krzyszkiewicz obywatel z Nienaszowa. Stanisław Pajgert, Edward Hlebowicki właściciele dóbr z Czortkowskiego.

HOTEL SASKI. Edward Niemojewski radca dworu rosyjskiego z Polski. Zygmunt Rosenzweig rządca dóbr z Polski. Stefan Starowiejski z Galicyi. Jakób Turno z Galicyi.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** d. listop. Wczoraj dowieźli dużo pszenicy na granicę Król. Polskiego. Ruch na granicy był przeto więcéj ożywiony, a pokup łatwy po wyższych cenach o 1 do 1 1/2 złp. na korcu. Płacono średnie ziarno 45 do 50 złp., wyborowe od 52 do 56 złp. i to nietylko w małych partyach, ale nawet w wielkich kontraktowych dostawach. Na tutejszym targu lepiéj odchodziło zboże jak na przeszłych, obrot znaczny, sprzedaż łatwa, a oprócz podwyżki ceny w skutku spadku banknotów, płacono jeszcze na czysty obrachunek 20 kr. wyżéj na korcu pszenicy. W ogóle sprzedano pszenicy 7 do 800 korcy częścią do Galicyi i częścią na miejscowe użycie od 14 1/2, 15 1/2 do 16 złr. Za wyborowe ziarno, którego prócz tego sprzedano pareset korcy, płacono 16 1/2 do 17 złr. Żyto mocno poszukiwane, posiadający zapasy onego, niechcą go łatwo zbywać raz dla niskiéj ceny banknotów, szczególnie zaś ze względów politycznych i militarnych. Dla tego musiano płacić wyżéj 15 do 20 kr. na korcu, niektóre drobne partye z Prus sprzedano po 13 3/2, 14 złr.; ale na większe partye nie można było nic kupić. Jęczmień poszukiwany mocno i płacony o 15 kr. wyżéj.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z d. 7go listopada:* — Metaliki 5-proc. 83 1/2. — Metaliki 4 1/2-procent. 73. — Metaliki 4-pr. 65 1/8. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 124 1/4. — Londyn 11 kr. 56. — Paryż 143 1/2. Akcye Bankowe 1229. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

**Kurs krakowski** 7 listopada. Bankn. austr. żąd. 91 płacą 90 1/2 — Pruski kurant żądają 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 113 1/4 pł 112 1/2. — Imper. ż. 35 2/3, pł. 35 1/3. — Dukaty austr. hol. ż. 20 1/3 pł. 19 4/5. — 20-franki ż. 35 1/2 pł. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/4 pł. 86 5/6. Obligi Indemn. ż. 74 3/4, pł. 76 1/4.

**Kurs lwowski** d. 1 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 42. — Dukat ces. 5 złr. 46 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. - kr. Rubel ros. 1 złr. 55 1/2 kr. Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. -. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

**Kurs wiedeński** z d. 4 listopada. Metaliki 83 3/4. Nowa pożyczka 73. — Akcye Banku wiedeńs. 1226. — Akcye kolei żelazn. północ. 176 3/4. Agio od złota 27 — od srebra 24. Obligac. uwoln. grunt. 79. — Pożyczka ostatnia narodowa 88.

**Kurs wrocławski** z d. 6 listopada. — Banknoty. austr. 82 5/12 ż. Bankn. pol. 89 11/12 żąd. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 d. — nowe 88 1/2 ż. — Listy zast. pozn. — 4-proc. 101 1/4 żądają dto. 3 1/2-proc. 93 1/4 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

# URZĘDOWE.

## Lizitations-Ankündigung.

[N. 33,931.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung der zur Stadtbeleuchtung für das Jahr 1855 erforderlichen Zünd-Effekten als Baumwolle, Dochte, Wachsstocke u. dgl. am 15ten November 1854 im Magistratsgebäude beim IV. Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 374 fl. 41 kr. CMze.

Das Vadium beträgt 37 fl. 30 kr. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des Herrn Magistrats-Raths Fiałkiewicz eingesehen werden.

Krakau am 30 Oktober 1854.

## Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy efektów do oświetlenia miasta na rok 1855 potrzebnych jako to: bawełny, knotów, stoczków itp. odbędzie się w dniu 15 listopada 1854 w gmachu Magistratu w biórze IV. departamentu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 374 złr. 41 kr. w mk.

Vadium wynosi 37 złr. 30 kr. mk.

Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze radcy magistratualnego p. Fiałkiewicza.

Kraków dnia 30 października 1854. (1082-3)

N. 14,990. **Kundmachung** (1092)

Am 13ten November 1854 um 10 Uhr V. M. wird in der Kanzlei der Kreisbehörde die Lizitation zur Verpachtung des Dungers von den Gendarmerie Pferden für die Zeit vom 1. November 1854 bis Ende Oktober 1855 abgehalten werden.

Das Vadium beträgt 5. fl. C. Mze.

Dieses wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 4ten November 1854.

# Inseraty.



## C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We środę dnia 8 listopada **Belizaryusz**, wielka heroiczno-tragiczna opera, Donizettego.

We Czwartek dnia 9 listopada (z zawieszeniem abonamentu) drugie i ostatnie gościnne przedstawienie pana Ira Aldridge: **Kupiec Wenecki** dramat w 5ciu aktach przez Szekspira, w roli *Shyloka* wystąpi pan Ira Aldridge.

Następnie przedstawioną będzie krotochwila ze śpiewami: **Kłótka**, z angielskiego, — w roli Mungo wystąpi p. Ira Aldridge po raz *ostatni.*

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan nieba | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 | 2 | 326'''76 | + 4°7 | 75 6 | zpłzachodni słaby | pochmurno | | | |
| „ | 10 | 328 69 | + 3 8 | 91 8 | zachodni „ | „ | | | |
| 7 | 6 | 330 50 | + 2 8 | 91 4 | „ „ | „ | przed południem deszcz | + 5°5 | + 0°3 |

*Antoni Kłobukowski* Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.